



Misje Salezjańskie

ROZMOWA Z KS. MICHAŁEM JACHEM,
MISJONARZEM W GRUZJI

Czyńcie z miłości

str. 6-13



Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: +48 22 644 86 78
som@misjesalezjanie.pl

Redaktor naczelny

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego

Magdalena Torbiczuk
redakcja@misjesalezjanie.pl

Skład graficzny

Krzysztof Karpiński

Współpraca

Izabela Paszke, Renata Piotrowska
(Adopcja na Odległość)
Iwona Błędowska (Wolontariat)
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)

Nasze konta bankowe

Konto w złotych (PLN)
PKO BP
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro (EUR)
PKO BP
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w dolarach (USD)
PKO BP
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Idźcie i odpocznijcie nieco...
Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego

Święty dobry samarytanin
Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-13

Prosto z misji

Czyńcie z miłości
Rozmowa z ks. Michałem Jachem

14-15

Adopcja na Odległość

List z Etiopii
s. Helena Kamińska

16-19

Pomoc dla Ukrainy

Ratując jedno życie, ratujesz świat
Raport ze Wschodu

20-21

Projekty Misyjne

Lista aktualnych projektów

22-23

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Pracowałem jako ratownik medyczny
Kamil Zdanowicz

24-25

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Jadą na misje!
Formacja 2021-2022

26-27

Wspomnienie o ks. Władysławie Klinickim

Salezjanin o wielu darach i silnej wierze

28-29

Jubileusz Don Bosco w Zambii

Relacja z obchodów

30

Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych

Maryja – Pierwsza Misjonarka
Ks. Adam Wtulich SDB

31

Ogłoszenia



Idźcie i odpocznijcie nieco...

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,

choć spotykamy się za pośrednictwem niniejszego czasopisma w sezonie urlopowym, to od misji nie ma wakacji. Nie przestajemy głosić Ewangelii tak w Polsce jak i na krańcach świata ani wspierać placówek misyjnych. Kontynuujemy działalność naszego ośrodka poprzez realizowanie coraz to nowszych Projektów Misyjnych czy też Adopcji na Odległość.

Okres letni to czas wyjazdów na misje wolontariuszy misyjnych. W czerwcu szesnaścioro młodych ludzi otrzymało krzyże misyjne i w najbliższym czasie uda się pełnić wolę Bożą zgodnie z posłaniem Kościoła. Na łamach tego numeru można zapoznać się z ich sylwetkami oraz placówkami, do których się udadzą. Wspierajmy ich naszymi modlitwami, aby wszyscy sprostali zadaniom, jakie będą im stawiane.

Lipiec i sierpień są miesiącami, podczas których odwiedza nas największa liczba misjonarzy i misjonek salezjańskich. Przyjeżdżają odwiedzić ojczysty kraj, swoich najbliższych, odpocząć i podreperować zdrowie. Niektórzy przyjeżdżają po wydłużonym okresie pracy na obczyźnie, spo-



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

”

KORZYSTAJMY
Z CZASU,
KTÓRY DAJE
NAM PAN.

NIECH TO
NIE BĘDZIE
JEDNAK CZAS,
KTÓRY
SPOWODOWAŁBY
NASZE
ODDALENIE SIĘ
OD NIEGO.

wodowanym niemożliwością podróżowania podczas pandemii. Ich odwiedziny cieszą nas tym bardziej. Wszystkim życzymy udanego i zasłużonego odpoczynku.

Drodzy Darczyńcy, doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważny jest odpoczynek dla zdrowia fizycznego i psychicznego, zwłaszcza w czasie wielu przeżywanych napięć. Korzystajmy z czasu, który daje nam Pan. Niech to nie będzie jednak czas, który spowodowałby nasze oddalenie się od Niego. Szukajmy Go. Wracajmy do Niego! Cieszymy się Jego obecnością i służmy Mu z miłością!

Niech to wakacyjne wytnienie stanie się dla nas wszystkich okazją do przebywania w bliskości z Bogiem i cieszenia się życiem w przyjaźni z Nim. Żyjmy tak, aby nasze życie stawało się inspiracją dla innych osób do poszukiwania Boga, a w ten sposób staniemy się misjonarzami Jego miłości w świecie, który został nam zadany.

Ks. Jacek Zdzieborski

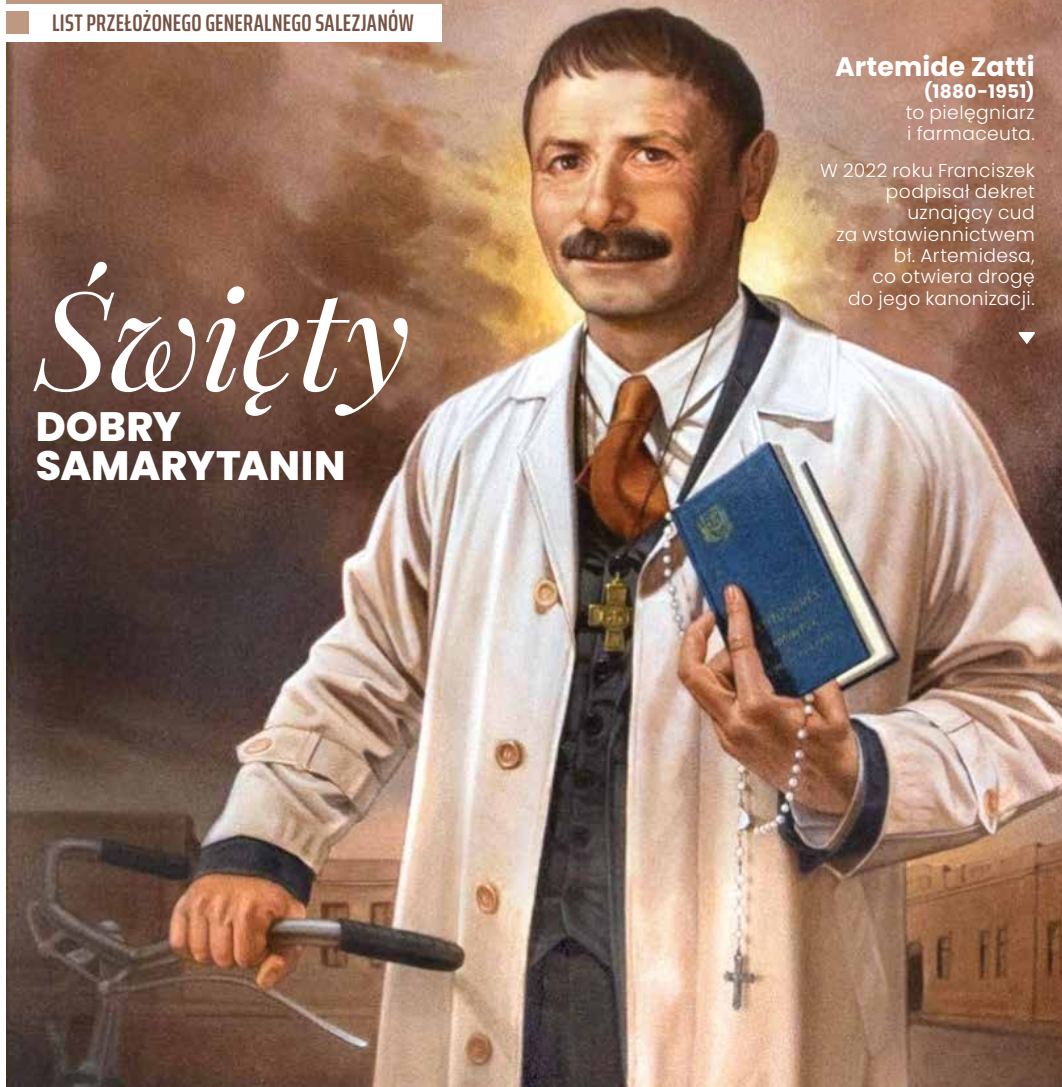
**Artemide Zatti
(1880-1951)**to pielęgniarz
i farmaceuta.

W 2022 roku Franciszek podpisał dekret uznający cud za wstawiennictwem bł. Artemidesa, co otwiera drogę do jego kanonizacji.



Święty

DOBRY SAMARYTANIN



Drodzy przyjaciele Księdza Bosko, jasny promień nadziei rozświetlił ponure myśli tego czasu, naznaczonego pandemią, a przede wszystkim tak licznymi wojnami, zwłaszcza jak ta na Ukrainie, które niosą śmierć, ból i zniszczenie. Dotarła bowiem do nas wspianała, dobra nowina: Kościół powszechny oficjalnie uznał i zaświadczył o świętości salezjanina „z krańca świata”: Artemidesa Zattiego.

Nasz ukochany „święty” Artemides to piękna postać, przykład świętości przeżywanej w codziennym życiu, w prostocie, w pokornej służbie, zwłaszcza chorym.

Odzwierciedlał serce księdza Bosko i bogactwo charyzmatu salezjańskiego. Odbija się w nim najbardziej ludzki i pełen miłości aspekt Rodziny Salezjańskiej.

Miał łagodne serce, które znało cierpienie. Dobrze wiedział, czym jest bieda, emigracja, słabość i choroby. Znał też wątpliwości, trudne decyzje, łącznie z tą, by pozostać przy księdzu Bosko, w pełni realizując swoje powołanie salezjanina koadiutora, tak jak chciał tego ksiądz Bosko: jako świadek, człowiek bliski innym ludziom, oddany służbie chorym i ubogim.

Kierując szpitalem „San José de Viedma”, poszerzył krąg swoich pacjentów, docierając na swoim rowerze, z którym się nie rozstawał, do wszystkich chorych w mieście, zwłaszcza najuboższych. Choć zarządzał pieniędzmi, jego życie było bardzo ubogie: na wyjazd do Włoch na kanonizację księdza Bosko musiał pożyczyć garnitur, kapelusz i walizkę.

Był lubiany i szanowany przez chorych; kochany i szanowany przez lekarzy, którzy pokładali w nim ogromne zaufanie i byli pod wpływem jego świętości: „Kiedy jestem z Zattim, nie mogę przestać wierzyć w Boga” - powiedział pewnego dnia lekarz, który sam siebie uważał za ateistę. Dla Zattiego każdy chory człowiek był Jezusem. Kiedy pewnego dnia przełożeni poradzili mu, aby nie przyjmował więcej niż 30 pacjentów, usłyszano jego szept: „A co, jeśli 31 pacjentem będzie sam Jezus?”.

Świadek Artemidesa jako prawdziwego i dobrego Samarytanina na co dzień, miłosiernego jak Ojciec, było misją i stylem, który udzielał się tym wszystkim osobom związanym ze szpitalem: lekarzom, pielęgniarkom, pomocnikom, opiekunom chorych, siostram, wolontariuszom. Z uwagą słuchał pacjentów, ich historii, obaw, lęków. Wiedział, że nawet jeśli nie da się pokonać choroby, to zawsze można ją leczyć, zawsze można pocieszyć, zawsze można sprawić, by ludzie poczuli bliskość, która jest wyrazem troski o nich w czasie choroby.

W tym roku poświęconym św. Franciszkowi Salezemu, obrońcy i promotorowi powoła-



**RÓWNIEŻ
MY MUSIMY
REALIZOWAĆ
«CHARYZMAT
NAWIEDZENIA»
JAKO PRAGNIENIE
SERCA, BY GŁOSIĆ,
NIE CZEKAJĄC,
AŻ ONI PRZYJDĄ
DO NAS,
IDĄC DO MIEJSC
I PRZESTRZENI
ZAMIESZKAŁYCH
PRZEZ TAK
WIELU LUDZI.**

nia do świętości na miarę wszystkich, świadectwo Artemidesa Zattiego przypomina nam, że jak stwierdza Sobór Watykański II: „Wszyscy wierni, we wszystkich sytuacjach życiowych i w każdym stanie powołani są przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do doskonałej świętości, jak sam Ojciec jest doskonały”. Franciszek Salezy, ksiądz Bosko i Artemides czynią codzienne życie wyrazem Bożej miłości, która jest przyjmowana i odwzajemniana. Nasi święci chcieli przybliżyć relację z Bogiem do życia, a życie do relacji z Bogiem. To jest właśnie propozycja „świętości z sąsiedztwa” czy „klasy średniej świętości”, o której z taką czułością mówi nam papież Franciszek.

Postać Artemidesa Zattiego jest dla nas bodźcem i inspiracją, zachęającą nas do tego, abyśmy byli znakami i nosicielami miłości Boga dla ludzi młodych i ubogich. Jak napisałem w tegorocznej Wiązance: „Również my musimy realizować «charyzmat nawiedzenia» jako pragnienie serca, by głosić, nie czekając, aż oni przyjdą do nas, idąc do miejsc i przestrzeni zamieszkałych przez tak wielu ludzi, którym życziwe słowo, spotkanie, spojrzenie pełne szacunku może otworzyć horyzonty ku lepszemu życiu”. Artemides Zatti był człowiekiem Nawiedzenia, który przyjął Jezusa do swojego serca, rozpoznawał Go w chorych i ubogich braciach i siostrach, i służył Mu z radością i wspaniałomyślnością.

Święty Artemidesie Zatti, wstawiaj się za nami wszystkimi!

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Przełożony Generalny Salezjanów



Czyńcie z miłości

ROZMOWA Z KS. MICHAŁEM JACHEM, MISJONARZEM **W GRUZJI**



Jak wygląda obecna sytuacja w Gruzji?

Żyjemy, przygotowujemy się do sezonu turystycznego, posialiśmy warzywa i owoce, ponieważ czeka nas bardzo ciężka zima, bo jesteśmy zależni gospodarczo od Rosji i Ukrainy. Na rynku jest mało produktów i mało możemy importować. Ceny bardzo wzrosły, bieda robi się straszna, więc już rozpoczęliśmy takie przygotowania rolnicze, żebyśmy mogli jakoś sobie poradzić.

Gruzja kojarzy nam się z górami, pięknymi widokami i dobrym jedzeniem. To mały kraj, cztery razy mniejszy od Polski, więc czy dużo macie ziemi uprawnej?

Nie za dużo, ale ludzie są zaradni. Mają ogródki, ktoś w jednym regionie sadzi ziemniaki, ktoś inny pomidory, ktoś ma sad z jabłkami, ktoś winogrona, ktoś hoduje zwierzęta i jakoś tak wspólnie wymieniają się produktami. Ktoś da ser, ktoś mięso i też handlują. Pewnie w tym roku przygotowujemy też dużo przetworów. Jeżeli chodzi o nasze życie, to czekaliśmy na koniec zamknięcia spowodowanego pandemią. Wszyscy czekali, aż rozpocznie się wiosna, bo my kochamy słońce. Kochamy przyrodę, która się budzi, kochamy te pyszne, soczyste owoce wyrosnięte na słońcu – coś niesamowitego. Jedzenie potrafi dawać radość.

Do aktualnej sytuacji jeszcze wrócimy. A póki co, proszę opowiedzieć nam, czym zajmują się salezjanie w Gruzji?

Jesteśmy w Tbilisi. W tym roku obchodzimy 35-lecie obecności salezjanów w Gruzji i mija 6 lat od powstania pierwszej erygowanej wspólnoty salezjańskiej w tym kraju, bo wcześniej podlegaliśmy pod Moskwę. Jest nas pięcioro: dwóch Ukraińców, jeden Włoch, dwóch Polaków. Dwóch współbraci większość życia poświęciło na pracę w parafiach ormiańskich w języku ormiańskim, jeden wciąż tam pracuje. Ks. Witold Szulczyński pracował przez pierwsze 8 lat w nuncjaturze apostolskiej, następnie organizował Caritas w Gruzji, czyli oficjalną formę pomocy biednym. Obecnie jest dyrektorem naszej wspólnoty, prowadzi fundację, zajmuje się pomocą huma-



◀ Ks. Witold Szulczyński od wielu lat pomaga ubogim, szczególnie osobom starszym i chorym, o których nikt inny nie zadba.



nitarną, wspiera swoim doświadczeniem także kościół prawosławny w Gruzji. Ks. Witold pomaga głównie osobom starszym, całkowicie zapomnianym, zostawionym przez państwo.

Ks. Giuseppe pracuje jako duszpasterz sióstr, ponieważ zna bardzo dużo języków obcych. Prowadzi duszpasterstwo w języku francuskim i angielskim. Zajmuje się też wieloma innymi rzeczami. Z wykształcenia jest nauczycielem angielskiego, udziela korepetycji dla biednej młodzieży.

Ja jestem ekonomem, zajmuję się wszystkimi sprawami administracyjnymi. Załatwiam sprawy w urzędach, prowadzę papiery, dbam o tłumaczenia i dokumentację, zajmuję się sprawami ekonomicznymi domu. Oprócz tego przy kurii jest centrum młodzieżowe, w którym odpowiadam za wsparcie charyzmatyczne i formację duchową. Od 9 maja prowadzę, jako główny odpowiedzialny, to centrum animacji duszpasterstwa młodzieżowego dla całej Gruzji. Współpracuję z mediami katolickimi w Gruzji oraz fundacją wspierającą rodziny oraz chroniącą życie od poczęcia. Znam język gruziński w stopniu biegłym. Jednak cały czas uczę się języków, żeby odpowiedzieć na potrzeby duszpasterskie. Teraz jest taka nowa inicjatywa. Ostatnio młodzież ze szkoły polskiej, która mówi po rosyjsku i gruzińsku, a ma polskie korzenie, poprosiła mnie, żebym był pośród nich w charyzmacie salezjańskim oraz wspierał ich w nauce języka polskiego.

Rola ekonomy często związana jest właśnie z pracą administracyjną. Czy nie brakuje Księdzu pracy duszpasterskiej i kontaktu z drugim człowiekiem?

Przez te siedem lat miałem bardzo duży kontakt z ludźmi. Salezjanom pomagałem w przedszkolu i oratorium. Przez dwa lata prowadziłem duszpasterstwo przy katedrze dla młodzieży z Tbilisi w języku gruzińskim. Przed pandemią przez pół roku prowadziłem duszpasterstwo dla studentów obcokrajowców w języku angielskim przy

kościół Piotra i Pawła. Później miałem ciężką operację, nie powinienem przeżyć, bo miałem maksymalnie 10% szans. Następnie musiałem przyjechać na dziewięć miesięcy do Polski, żeby ustabilizować zdrowie. Do Gruzji wróciłem w 2021 roku i oprócz pomocy ubogim i pracy duszpasterskiej, zaczęliśmy budowę szkoły. Osoby, które nie mają dostępu do edukacji – a takie są sytuacje w Gruzji – to są osoby, których przyszłość jest jako takich niewolników wykonujących usługi silnych sąsiadów. A przypomnę, że naszymi silnymi sąsiadami są Rosja, Azerbejdżan i Turcja. Chcemy, żeby ludzie zdobyli wykształcenie, mogli samodzielnie planować przyszłość, pracować, wychowywać swoje dzieci i im zapewniać edukację oraz rozwój.

Ks. Michał organizuje dla młodzieży niedzielne spotkania formacyjne, rekolekcje i dni skupienia.



Ksiądz ma bardzo dużo sił i zapału do pracy...

Nie wiem... (śmiech) lubię czytać. Aktualnie pasjonuje mnie czytanie translinearnego grecko-polskiego Nowego Testamentu. Zachwycające, polecam wszystkim. Jak również polecam wszystkim żydowski komentarz do Nowego Testamentu. Warto zgłębiać Pismo Święte, bo jest dwa razy jasno powiedziane – w Kanie Galilejskiej i na Górze Tabor: „Zróbcie wszystko, co wam powie, Jego słuchajcie”. Zławsza teraz jest taki czas, że szczególnie trzeba zwrócić na to uwagę, żeby słuchać Pana Jezusa i zrobić to, co On mówi.

”

**„ZRÓBCIE WSZYSTKO,
CO WAM POWIE,
JEGO SŁUCHAJCIE”.
ZWŁASZCZA TERAZ
JEST TAKI CZAS,
ŻE SZCZEGÓLNIE
TRZEBA ZWRÓCIĆ
NA TO UWAGĘ,
ŻEBY SŁUCHAĆ PANA
JEZUSA I ZROBIĆ TO,
CO ON MÓWI.**

**A skąd Ksiądz czerpie siłę?
Jestem pewna, że odpowie
Ksiądz: z modlitwy. Ale jakaś
forma jest bliższa sercu?**

Z adoracji Najświętszego Sakramentu i drogi krzyżowej. Na adorację idę w każdy czwartek i codziennie staram się przynajmniej pół godziny na niej być. W każdy piątek, niezależnie od roku liturgicznego, odprowadzam drogę krzyżową.

Pięknie!

To łaska Pana Boga. Sam bym na to nie wpadł.

**Po ataku na Ukrainę, 24 lutego,
i pierwszym szoku, nasze oczy
zwróciły się w stronę Gruzji.
Pojawiły się obawy, że będzie
kolejnym celem.**

Gdzieś z tyłu głowy jest to napięcie, są rzeczy niepokojące w przestrzeni politycznej w perspektywie bezpieczeństwa narodowego, ponieważ 20% kraju jest okupowana przez Rosję. Nieustannie ta granica jest przenoszona, są różne prowokacje. Jest pewna obawa, ponieważ bardzo dużo Rosjan i Białorusinów przyjechało do Gruzji, rejestrują firmy.

Już od kilku lat trwa okupowanie Gruzji. Z dnia na dzień Rosjanie przenoszą w głąb naszego kraju granicę, więc ktoś w nocy kładzie się spać w wiosce gruzińskiej, budzi się w wiosce rosyjskiej.

Przez dwa lata pracowałem w Rostowie nad Donem w Rosji. Odbiło się tam spotkanie ministrów spraw zagranicznych Rosji i Ukrainy, a później rozpoczął się konflikt o wschodnią część Ukrainy. W Rostowie były ciężarówky z tak zwaną



Chrześcijaństwo mocno przeniknęło kulturę i życie codzienne Gruzinów. Dominującą religią jest prawosławie, katolicy stanowią zaledwie ok. 1% społeczeństwa, związane jest to również z dużą ilością osób wyjeżdżających z Gruzji.



pomocą humanitarną, przejeżdżało wojsko. Do nas przywożono uchodźców. Takich sytuacji jak we wschodniej Ukrainie w Gruzji nie było. Tutaj wojsko przychodzi, ludzie pytają: „Synu, co ty robisz, zostaw, daj nam żyć”. On milczy. Taki dostali rozkaz, przenoszą granicę w głąb Gruzji. Mężczyźni nie mogą pójść i pasać zwierząt, bo znikają. Nie wracają do domów.

Jak reaguje na to rząd i społeczeństwo gruzińskie?

Władze gruzińskie do pewnego czasu próbowały być niezależne. Co to znaczy niezależność? To znaczy, że kraj, który jest pomiędzy Rosją, Turcją i Azerbejdżanem, który jest bardzo biedny, ale bardzo waleczny, musi zawsze skłaniać się do jakiegoś wsparcia. Był okres, że zwrócili się do Stanów Zjednoczonych, co Turcji i Rosji nie bardzo odpowiadało. Potem zmieniła się sytuacja polityczna, nastawienie jest bardziej prorosyjskie. Teraz u władzy są ludzie,

którzy mają biznesy w Rosji. W parlamencie gruzińskim odbyło się trzy lata temu spotkanie, na które przyjechali przedstawiciele różnych krajów. Miało to być spotkanie o jedności, jaką daje nam prawosławie... Przyjechał pewien polityk z Rosji, usiadł na miejscu przewodniczącego, na którym wcześniej została ogłoszona niezależność, niepodległość od Rosji. To zostało odczytane jak zawieszenie rosyjskiej flagi i zrobienie jeszcze raz guberni rosyjskiej w Gruzji. Zaczęły się wtedy zamieszki, informacje do Polski docierały szczątkowo. Strzelano do ludzi z naboju gumowych. Wielu straciło oczy, bo strzelali w twarz. Strzelali w miejsca bardzo wrażliwe. Strzelali z bliska. Strzelano też gazem, lano wodą, tarano, biegano za ludźmi jak za zwierzyną w czasie polowania. Ta niespokojna, napięta sytuacja ciągnie się aż do tej pory.

A do tego wybuchła pandemia, potem wojna na Ukrainie. Wydarzenia te wpły-



nęły na cały świat. Jak wygląda gruzińska gospodarka?

Jeżeli chodzi o media, gaz, prąd... ceny wzrosły o 60%. Jeżeli chodzi o produkty, to ceny wzrosły w zależności od miejsc, o kilkadziesiąt, o kilkaset procent. Dostępność takich produktów jak mąka, cukier, sól, oleje... momentalnie się zmniejszyła. Kasze, a my bardzo dużo kasz jemy w Gruzji, sprowadzana była z Ukrainy, więc jej brakuje. Był taki moment, że ludzie wyszarpywali sobie w sklepach cukier z rąk. Dużo używamy w kuchni tego typu rzeczy i z tego powodu ceny kolosalnie poszły w górę. Kiedy przyjechałem do Gruzji w 2015 roku, litr paliwa kosztował jeden lar i 42 tetri, aktualnie kosztuje 4 lari. Jadę zatankować samochód, a wskazówka praktycznie się nie rusza. Kiedyś kupowałem chleb za 50 tetri, teraz muszę zapłacić ponad 4 lari, czyli cztery razy więcej.

To są ludzie, którzy na co dzień raczej jedzą chleb, ser, warzywa i z powodu tego,

że warzywa i owoce trzeba transportować, ceny niesamowicie wzrosły w górę.

Wszędzie trzeba dojechać, między miejscami jeżdżą małe busy, a w tej sytuacji ludzie ograniczyli do minimum podróże, ponieważ ceny są nie do udźwignięcia.

My już po pandemii mieliśmy tak fatalną sytuację ekonomiczną, że zastanawialiśmy się, jak my w ogóle przetrwamy. Ta zima była już niesamowicie trudna. Stąd tak delikatnie wspominałem, że uprawiamy już warzywa i owoce, bo czeka nas trudniejsza zima. Czekają nas niesamowita tragedia – głód. Mnóstwo ludzi straciło pracę, zagraniczne firmy ograniczają działalność, tną koszty, ponieważ robi się bardzo drogo, próbują gdzieś oszczędzać. Ludzie za bardzo małe pieniądze próbują gdzieś pracować, wiązać koniec z końcem.

Przygotowujemy przestrzeń w budowanym przez nas budynku na ewentualną pomoc dla mieszkańców z tych ogromnych kontenerów humanitarnych. Jesteśmy świadomi sytuacji, która może się wydarzyć, więc już mamy przygotowaną w tym celu odpowiednią przestrzeń.

Pierwszym celem misji jest ewangelizacja. Jak wygląda religijność Gruzinów?

Jest to społeczność w większości wyznająca wiarę w Jezusa Chrystusa, czyli chrześcijaństwo. Są różnych obrządków. Położenie Gruzji między potężnymi krajami wymusza silniejszą tożsamość. Pragną zachować swoją wiarę. Chrześcijaństwo, których spotykam, to ludzie, którzy z wyboru są chrześcijanami. Nie dlatego, że jest tradycja, bo na osiedlu wszyscy idą z koszyczkami lub co na wiosce powiedzą. Są wierzącymi z własnego wyboru, więc przeżywanie chrześcijaństwa jest inne. Głębką wiarę mają też dlatego, że są ludźmi mieszkającymi w górach. Ludzie mają świadomość tego, że mogą uprawiać ziemię, ale pogoda zmienia się, wszystko stracą, więc są w rękach Pana Boga, w rękach Jego Opatrzności, więc Bogu polecają całą rzeczywistość. Nie spo-

tykam w Polsce, tak jak u siebie, ludzi, którzy przechodząc obok kościoła, robią znak krzyża trzy razy. Nie spotykałem, żeby przy stole kończono radosne spotkanie „agape” odniesieniem do świętych, Matki Bożej, do Pana Boga, żeby przy stole wspominali zmarłych, życząc im życia wiecznego. Chrześcijaństwo mocno przeniknęło kulturę, jest bardzo splecione. Kościołów jest bardzo dużo. Mają bardzo duży szacunek do kapłana. W trochę inny sposób przeżywają przestrzeń sacrum, w kościele chodzą w czasie liturgii, głośniejsze zachowują.

Czy jest podział między chrześcijanami różnych wyznań? Czy widać dystans między nimi?

Tak jak powiedziałem, jest to mały kraj przy dużych sąsiadach, gdzie trzeba jasno i wyraźnie określać swoją tożsamość. My mamy jezydów, tych, którzy kłaniają się ogniewi, mamy muzułmanów, mamy asyryjsko-chaldejskich chrześcijan, mamy Ormian-apostolskich (dla zrozumienia byśmy powiedzieli prawosławnych), mamy Ormian-łacińskich (dla zro-

”

**UPRAWIAMY JUŻ
WARZYWA I OWOCE,
BO CZEKA NAS
TRUDNIEJSZA ZIMA.
CZEKA NAS
NIESAMOWITA
TRAGEDIA – GŁÓD.**

zumienia byśmy powiedzieli katolików, prawosławnych), katolików oraz prawosławnych. Są jeszcze protestanci i sekty religijne. Mamy ogromną mieszankę, więc w takiej mieszance trzeba jasno określić, kim się jest. Zwłaszcza że w rodzinie wychowanie dziecka idzie po linii męskiej. Mężczyzna jest chrześcijaninem, katolikiem czy prawosławnym, to według takiego wyznania będzie wychowywał dzieci.

Czy młodzi mogą sami decydować z kim wezmą ślub? Niezależnie od wyznania?

To są kolejne tematy, na które nie ma prostych odpowiedzi. Europejczycy chyba się przyzwyczaili, że zadają sobie proste pytania i szukają prostych odpowiedzi...

Chyba tak... rozmowa z Księdzem jest bardzo odkrywczą.

A życie nie jest tak proste, to są zbyt poważne tematy. U nas, w Gruzji, jest patrzenie generalnie na pokrewieństwo krwi do 3-4 stopnia. Niektórych nawet do 7 stopnia. Jeżeli jest mała społeczność, a ktoś był czyimś świadkiem

Młodzi razem z ks. Michałem modlą się za zmarłych, którzy walczyli o wolność kraju.





◀ 5 sierpnia, w święto Matki Bożej Śnieżnej, ks. Michał odprawił Mszę świętą, na którą przybyło dużo dzieci. Obyła się ona w miejscu wypasu bydła przez wioskę Ude, położoną jest przy granicy z Turcją, w tle widać turecką stronę.

na ślubie albo na chrzcie, to już nie można się z nim wiązać. Patrzy się na rodzinę, jakie nazwisko. Więc ta kwestia jest bardzo ważna. Bardzo ważna jest decyzja rodziców, którzy czasem sponsorują ślub. Oczywiście można się swobodnie łączyć, jak ktoś się zakocha, ale trzeba mieć też świadomość, że np. jeżeli dziewczyna jest katoliczką, zakocha się w prawosławnym, to jej znajomi mogą mówić, że zdradziła swoją wspólnotę katolicką. Ale ta dziewczyna też ma jakieś pragnienia, też chce być matką, też chce kochać. Jeżeli trafią na kapłana prawosławnego, który nie będzie zmuszał – a jest takich raptem kilku w kraju – do ponownego chrztu, to zachowa swoją katolicką wiarę. Na Wschodzie to jest kwestia naturalna, że wychowuje się według religii ojca. I kobieta wie, że niezależnie kogo wybierze, dzieci wychowywane będą według wiary męża.

Na pytanie o sytuację militarną, odpowiedział Ksiądz, że jest zakonnikiem i kapłanem, więc rzeczy, na których się

zna, to miłość Pana Boga. Wspomniał też Ksiądz o chorobie, operacji oraz 10% szans na przeżycie. Jak poradzić sobie z takim cierpieniem?

Będąc przed Bogiem, można wpaść albo w beznadzieję z powodu swojej grzeszności, albo zakuć się w tym buncie i odrzucić miłość Pana Boga, albo po prostu mimo swojej nędzy, rzucić się w ramiona miłości Pana Boga. W kontekście takich trudności, choroby czy niebezpieczeństwa, to myślę, że są takie warianty. Kiedy człowiek przeżywa cierpienie, to może nie myśleć o Panu Bogu, może myśleć o swoim smutku i zrobić z tego bożka. I żyć w takim stanie, który jest dość wygodny, bo można wiele rzeczy usprawiedliwić. Skupić czyjaś uwagę na sobie jak małe dziecko lub może stać się egoistą. Także wybór zawsze jest nasz.

Czy chciałby polecić Ksiądz intencję? Poprosić o modlitwę?

O moje nawrócenie. Stale. Nie ma takiej sytuacji, żeby już było idealnie.

Magdalena Torbiczuk



Pomagacie wyjść z BIEDY

Kochani Opiekunowie dzieci z Dilla, wciąż odczuwamy negatywne skutki obostrzeń pandemicznych. Musiałyśmy zamknąć jedno z dwóch przedszkoli. W tym, które nadal funkcjonuje, jest 600 dzieci. Klasy liczą już po 70 uczniów.

Ministerstwo Edukacji wprowadziło zmiany systemowe. Obecnie egzamin dojrzałości zdaje się w 12 klasie, a nie w 10, jak było dotychczas. Maturzyści podchodzili do egzaminów w listopadzie 2021 roku. Rezultaty ogłoszono w mediach, ale na dokumenty i szczegółowe oceny musieli czekać. To ministerstwo decyduje, z jakim wynikiem można się dostać na studia wyższe lub wskazuje absolwentom konkretny college.

Internet i telewizja nie są dostępne w większości domów uczniów, co wyklucza ich z nauki zdalnej. Kwestia tego typu nauczania to jednak u nas wciąż teoria. Większość uczniów nie ma w domu pod ręczników. Są jedynie w szkole, jeden na

3-4 dzieci. Mogę to wszystko podsumować zdaniem: rok szkolny był stracony i wywrócony. Ileż wysiłku trzeba włożyć, by nadrobić zaległości! Wielu ludzi straciło dorywcze zajęcia. Wykonywali głównie proste prace, np. pranie bielizny dla bogatszych. W sytuacji, jaka zaistniała, znów ubodzy cierpią najbardziej. Podopiecznym rozdajemy żywność, buty, środki czystości. Otrzymują też pieniądze na opłaty szkolne i przybory, a chorzy doraźną pomoc medyczną i leki.

Na północy kraju trwa wojna domowa, wywołana napięciami na tle etnicznym. Krwawy konflikt między rządem Etiopii a władzami regionu Tigray, oskarżanymi o tendencje separatystyczne, ciągnie się już drugi rok. Rząd ma wsparcie sił zbrojnych z Erytrei. Znaczna część żywności, zamiast trafiać do ludności cywilnej, jest wywożona dla wojska sąsiedniego państwa. Jeśli można coś kupić, to

strasznie drogo, a ceny wciąż rosną. Ludzie z tamtego obszaru w poszukiwaniu jedzenia idą pieszo, nawet trzy tygodnie do salezjanek w Adua. Cywile wciąż giną od strzałów, przemocy, zasadzek, ale też z głodu, szczególnie dzieci.

Wojna na północy kraju niesie negatywne skutki dla całej Etiopii. Uwaga i starania rządu skierowane są wyłącznie na region walk, co odbija się niekorzystnie na sytuacji ekonomicznej i nastrojach społecznych pozostałej ludności. Codziennie, nawet na kilkanaście godzin, wyłączają nam prąd, odczuwamy też braki w dostawie benzyny. Kiedy dowiozą, w długich kolejkach ustawiają się niebieskie bajaje (trójkołowe pojazdy) i motocykle; główne środki transportu publicznego w miasteczkach i wioskach. Do wojska werbowani są młodzi; głównie chłopcy po szkole średniej. Na wojnę poszedł również jeden z Waszych podopiecznych.

Aktualnie nie ma w sprzedaży zeszytów ani mydła. Na szczęście zakupiłam wcześniej większość artykułów i przyborów dla dzieci z programu Adopcji. Głód coraz bardziej daje się we znaki naszym

sąsiadom. Staramy się wyjść im naprzeciw i w każdą sobotę 100 osobom wydajemy faffę (mieszanka mączna z soi i kukurydzy wzbogacona minerałami i witaminami), by mogli w domu przyrządzić posiłek.

Dzieci z Adopcji muszą okazać w rejestracji świadectwo ukończenia roku szkolnego, by zakwalifikować je do uzyskania dalszej pomocy. Wówczas dostają wyprawkę na następny rok: pieniądze na opłatę nauki, produkty spożywcze i środki czystości. Dzieciom i młodzieży towarzyszymy

nie tylko w szkole. Jesteśmy dla nich na co dzień, choć sił ubywa. Nie wszystko da się opisać, to trzeba zobaczyć, przeżyć. Nawet nie chcę myśleć, co by było z tymi ludźmi, gdyby nie Wy...

Wiara pomaga. Ludzie tu mówią: „Bóg jest” i patrzą w przyszłość z nadzieją. Z serca dziękuję za modlitwy, ofiary, które ponosicie, by wspomóc najbardziej potrzebujących, niejednokrotnie chroniąc ich od choroby, głodu. Pomagacie wyjść z nędzy i żyć godnie. Niech Bóg stokrotnie Wam to wynagrodzi,

s. Helena Kamińska FMA

Dilla, Etiopia, maj 2022 r.

”

**GLÓD
CORAZ BARDZIEJ
DAJE SIĘ WE ZNAKI
NASZYM SĄSIADOM.**

**STARAMY SIĘ
WYJŚĆ IM
NAPRZECIW
I W KAŻDĄ SOBOTĘ
100 OSOBOM
WYDAJEMY FAFFĘ**



RATUJĄC JEDNO ŻYCIE, *ratujesz* *świat*

Dzięki Wam możemy pomagać dalej!
Na Projekt 687 zebraliśmy ponad
1 milion złotych! Dziękujemy!
Dokładamy cegiełkę do pomocy,
która płynie z całego świata.
Dziś dzielimy się najważniejszymi
informacjami.

Szare anioły

Do sióstr salezjanek we Lwowie staramy się dostarczać potrzebne rzeczy. Wśród nich leki i materiały medyczne. Siostry sortują je. Po czym dostarczają dalej, do szpitala dziecięcego czy do rannych żołnierzy. S. Jolanta, s. Irena i ich znajomy lekarz zawieźli środki medyczne do jednego z takich miejsc. „Miałyśmy też możliwość spotkać się z rannymi. W większości to poranieni od odłamków. Pokazywali ręce i nogi, pokazywali nam, jak ich leczą, jak to wygląda. Lekarze i cały personel są bardzo życzliwi i wdzięczni za tę pomoc” – opowiada s. Jolanta. Wielu ludzi zamiast do pracy czy do uczelni udało się na front, aby bronić swojej ojczyzny, a teraz sami potrzebują pomocy. „Prawdę mówiąc, jak zobaczyłam tych rannych... jestem pod wrażeniem... i tak sobie myślałam, że naprawdę, chociaż był to wielki trud, to naprawdę było warto, bo jest to wielka pomoc dla tych ludzi. A leżeni tu będą jeszcze miesiące, miesiące...” – ze wzruszeniem mówiła nasza misjonarka. Część leków i środków medycznych trafia do miejscowych szpitali, bo ludzie chorują dalej, a przez wojnę są na drugim



planie. „Cokolwiek by nie było i ile by nie było, to nie można powiedzieć, że już jest zabezpieczone. Ukraina wciąż potrzebuje pomocy medycznej. Wszystko, co przychodzi, przychodzi z zagranicy” – mówi s. Jolanta. Dziękujemy salezjanom ze Stanów Zjednoczonych z prokury misyjnej w New Rochelle za przekazanie środków medycznych!

Oprócz pomocy humanitarnej i medycznej zawieźliśmy siostrom materiał potrzebny do uszycia siatek maskujących. W maju udało nam się znaleźć 1 150 metrów. Oprócz tego tym transportem dostarczyliśmy 200 koszulek, 50 karimat, 50 śpiworów, 350 bandaży i 448 sztuk bielizny, a kolejny był już w przygotowaniu i kompletowaniu zamówienia.

Szyją i pomagają

Wielu Ukraińców pomaga tak, jak tylko może. Przykładem jest pani Ola, która zorganizowała grupę kobiet do wolontaryjnej pomocy w szwalni. Kobiety szyją na dwie zmiany niezbędne wyposażenie dla wojska. Do szwalni dostarczyliśmy przemysłowe maszyny do szycia, które zorga-



◀ Ks. Michał Wocial i ks. Andrzej Policht pracują w Żytomierzu. Od początku wojny wspierają ofiary wojny.

nizowała w Polsce rodzina pani Oli. Z tego miejsca, oprócz sprzętu dla wojska, wysyłana jest też pomoc humanitarna do najbardziej potrzebujących miast i wsi na Ukrainie m.in. do Charkowa, Mariupola. Wyjaśniają: „Ludzie przykuci są do łóżka, nie mogą uciec”. Pani Ola ze łzami w oczach mówi: „Bardzo, bardzo dziękujemy. Bardzo dziękujemy za modlitwę. Wiemy, że wszyscy modlicie się za nas. Gdyby nie to, już byśmy padli. I za te wszystkie dary... bo naprawdę... niełatwo nam tutaj. My musimy być tutaj i pracować. Nie możemy wszyscy wyjechać. Bo ktoś tutaj musi być. Codziennie rano dzwonię, piszę, że żyjemy. Wieczorem... jestem, żyjemy”.

Dary od Was trafiły też do dwóch miejsc w Karpatach, oddalonych ok. 100 km od Lwowa. Ulokowani są tam uciekający przed wojną, głównie z Charkowa i Zaporozża. Są mamy z małymi dziećmi. Są też osoby starsze i osoby

Dzięki wsparciu Dobrodziejów, instytucji i innych prokur misyjnych zebraliśmy ponad

1

MLN ZŁ

na pomoc uchodźcom

Salezjanki we Lwowie robią też siatki maskujące.



niepełnosprawne na wózkach inwalidzkich. Część żywności dla dzieci wolontariusze zawieźli na wschód Ukrainy do Sum.

Planują co dalej

Na początku wojny pomogliśmy w zakupie i transporcie mąki. Teraz ta mąka jest używana do pieczenia chleba: „Oprócz tego, że przyjmujemy uchodźców w różnych naszych parafiach i udzielamy im wielorakiej pomocy, także tej psychologicznej, to w jednej naszej wspólnotie pieczemy chleb i ten chleb wysyłamy na tereny, gdzie jest najbardziej potrzebny na przykład do obwodu charkowskiego” – opowiada ks. Mykhaylo Chaban.

W Żytomierzu, gdzie pracuje ks. Andrzej Policht i ks. Michał Wocial szkoła prowadzona jest online. „Próbujemy mieć cały czas z nimi kontakt, żeby nie mieli zaległości – wyjaśnia ks. Andrzej – Nauczyciele mogą



Fot. I. Błędowska

pracować w miarę normalnie dzięki wsparciu, jakie otrzymujemy. Oprócz tego działa też oratorium, do którego popołudniami przychodzą dzieci na zajęcia. Szczególnie te dzieci, które uczą się online, mają większą chęć, żeby normalnie się spotkać. Na pewno dzieci przeżywają ogromny stres i u wielu z nich pojawia się trauma. Te, które uciekły, te, które siedziały w schronach, gdy było więcej bombardowań, te, których ojcowie lub dziadkowie poszli na wojnę, martwią się najbardziej”. Ks. Michał podkreśla, że „najważniejszym naszym zadaniem jest zachowanie szkoły. Dbamy o naszych pracowników, o nasze dzieci. To jest nasza podstawowa misja tam”. Jednak przez wiele tygodni pomagali na wielu frontach: „Jeżeli chodzi o pomoc humanitarną, to ewakuowaliśmy 180 ludzi, rozdaliśmy do tej pory 15,5 tony artykułów, mamy

”

**MISJONARZE
WIEDZĄ,
ŻE DZIECI I DOROŚLI
POTRZEBUJĄ
WSPARCIA
DŁUGOFALOWEGO,
A ODNALEZIENIE
SIĘ W TRUDNEJ
RZECZYWISTOŚCI
JEST I BĘDZIE TRUDNE.
BARDZO TRUDNE,
BO ATAKI
NADAL TRWAJĄ
I W SERCU JEST
CIĄGŁA NIEPEWNOŚĆ
O PRZYSZŁOŚĆ.**

schron, w którym może się schować 60 osób. Maksymalnie było tam 40. Skupiamy się na pomocy ludziom, szczególnie osobom przemieszczonym ze wschodu kraju, tym który uciekają i szukają schronienia, chorym, samotnym, tym których to najszybciej i najbardziej dotyka. W dużej stołowiec szkolnej trzymamy wszystkie artykuły, które trafiły do nas i które potem rozdawaliśmy. Najczęściej jest to żywność, spiwory, leki, latarki” – relacjonuje ks. Michał. Co dalej? Misjonarze wiedzą, że dzieci i dorośli potrzebują wsparcia długofalowego, a odnalezienie się w trudnej rzeczywistości jest i będzie trudne. Bardzo trudne, bo ataki nadal trwają i w sercu jest ciągła niepewność o przyszłość. „Latem przygotowujemy półkolonie w Żytomierzu. Organizowane one były już wcześniej. Brało w nich udział ponad 160 dzieci. To dzieci z naszej szkoły,



◀ S. Irena Koch, s. Małgorzata Pietruszczak, s. Jolanta Lisak i s. Gabriela Rohde udzielają schronienia, rozdają pomoc humanitarną, wspierają słowem i nie ustają w modlitwach o pokój. Na dole ks. Andrzej Zdzieborski i ks. Piotr Gozdalski wypakowują transport we Lwowie.



oratorium i okolicznych osiedli. Chcemy przeprowadzić dwie dwutygodniowe półkolonie, co zaplanowaliśmy na cały lipiec” – opowiada ks. Andrzej.

Uciekali przed piekłem

Przez ostatnie tygodnie staraliśmy się udzielać schronienia i pomagać w znajdowaniu nowego miejsca do życia dla uchodźców. W czerwcu dwie mamy z dziećmi opuściły nasz ośrodek i wyjechały do Kanady. Nadal gościmy u siebie starsze małżeństwo z wnukiem. W razie potrzeby przyjmujemy kolejne osoby.

Pani Anastasi (imię zmienione) razem z mężem, córką i 4-letnim wnukiem i 10-letnią wnuczką postanowili uciekać z obwodu donieckiego. Mieli jechać przez Kramatorsk, dworzec na który spadły bomby.

„Zadzwoniliśmy do naszego Urzędu Miasta i zapisaliśmy się na ewakuacyjny pociąg, dokładnie na ten, na który 8 kwietnia spadł pocisk! Wiele wówczas było zabitych i rannych! Ból i łzy...! My mieliśmy szczęście... Jednak nie pojechaliśmy tym pociągiem, gdyż nadarzyła się okazja, by wyjechać szybciej, 5 kwietnia. (...) W pociągu zamiast 812 ludzi znalazło się 2400! Szukaliśmy sposobu, aby przejść do innego wagonu i choć z trudem i we łzach, to z pomocą wielkodusznych ludzi udało się nam. Byliśmy w środkowym wagonie. Następnie z torbami i walizkami przebijaliśmy się przez przepełnione wagony, by dotrzeć do córki i wnucząt, do ostatniego wagonu. Chwała Bogu, pojechaliśmy”. Tłok, zgaszzone światło w nocy i zasłonięte okna, bo Rosjanie celowali w pociągi ewakuacyjne, brak wody. I radość, bo z każdą godziną oddalali się od miejsca walk. Tak wyglądała kilkugodzinna podróż do Lwowa.

Panią Natalię i jej syna spotkaliśmy we Lwowie. Znalazła schronienie u salezjanów. „Wojna zaczęła się, kiedy wszyscy byliśmy w domu. Później mieszkaliśmy w szkole. Przez miesiąc i dwa dni moja rodzina żyła bez światła, bez wody, bez niczego” – opowiadała o początkach wojny w regionie Ługańskim.

Numer wakacyjny czasopisma przygotowaliśmy na początku czerwca. Sytuacja jest dynamiczna, więc nadal pomagamy, prowadzimy zbórkę i o najnowszych wydarzeniach piszemy na naszej stronie internetowej.

opr. Magdalena Torbiczuk

2022

PROJEKTY MISYJNE



EDUKACJA I WYCHOWANIE

RWANDA	Oплата czesnego uczniom w szkole w Muhazi Kwota 16 800 PLN ks. Ryszard Józwiak SDB	Projekt 686
MONGOLIA	Wypożyczenie świetlicy edukacyjno-wychowawczej w Shuvuu Kwota 28 728 PLN br. Krzysztof Gniazdowski SDB	Projekt 689
NAMIBIA	Wypożyczenie do salezjańskiego oratorium w Rundu Kwota 44 800 PLN ks. Louis Malama SDB	Projekt 693
ARGENTYNA	Zakup komputerów do Centrum Młodzieżowego w General Conesa Kwota 52 640 PLN s. Beata Bienias FMA	Projekt 697
BURUNDI	Formacja młodzieży z oratorium w Ngozi Kwota 16 800 PLN ks. Ryszard Józwiak SDB	Projekt 701
ZAMBIA	Kolonie letnie dla dzieci i młodzieży z placówki misyjnej w Bauleni Kwota 52 640 PLN ks. Diravya Rupen SDB	Projekt 700
ZAMBIA	Budowa boiska sportowego w Mbereshi Kwota 50 400 PLN ks. Norbert Lesa SDB	Projekt 702
SIERRA LEONE	Kolonie letnie dla dzieci i młodzieży z oratorium we Freetown Kwota 30 390 PLN ks. Sergiej Goman SDB	Projekt 705
CZAD	Remont i wyposażenie pracowni komputerowej w szkole w N'Djaména Kwota 56 000 PLN ks. Florin Papin SDB	Projekt 708
NAMIBIA	Zakup komputerów w Centrum Młodzieżowym w Rundu Kwota 56 000 PLN ks. Joackim Bimbani Mzanyawa SDB	Projekt 709
BURUNDI	Zakup komputerów w Centrum Młodzieżowym w Buterere Kwota 51 930 PLN ks. Gianpaulo Gulotta SDB	Projekt 712



POMOC HUMANITARNA

ERYTREA	Uruchomienie wsparcia dla potrzebujących mieszkańców Dekemhare Kwota 51 520 PLN ks. Petros Abraha SDB	Projekt 679
UKRAINA	Pomoc dla Ukrainy Kwota 1500 000 PLN ks. Jacek Zdzieborski SDB	Projekt 687
DR KONGA	Dożywianie dzieci, młodzieży i kleryków z Kansebula Kwota 56 000 PLN ks. . Kubuya Luanda Dominique SDB	Projekt 695



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

REPUBLIKA ŚRODKOWOAFRYKAŃSKA	Zakup i montaż generatora prądotwórczego na misję Kwota 51 520 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 673
REPUBLIKA ŚRODKOWOAFRYKAŃSKA	Modernizacja sieci wodociągowej oraz zakup zbiorników na wodę pitną Kwota 45 338 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 677
PARAGWAJ	Budowa dzwonnicy oraz toalet przy kościele parafialnym Kwota 39 200 PLN ks. Claudio Abrevalos Coronel SDB	Projekt 681
NAMIBIA	Budowa przedszkola w Ruu-rumwe w Namibii Kwota 48 000 PLN ks. Jerzy Szurgot SDB	Projekt 688
REPUBLIKA ŚRODKOWOAFRYKAŃSKA	Dofinansowanie budowy domu formacyjnego w Bouar Kwota 50 400 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 690
ETIOPIA	Budowa domów dla ubogich rodzin w Dilla Kwota 56 000 PLN s. Helena Kamińska FMA	Projekt 692
ZAMBIA	Panele słoneczne i zbiorniki na wodę do placówki misyjnej w Kazembe Kwota 56 000 PLN ks. Jacek Garus SDB	Projekt 696
ROSJA	Remont kościoła w Łudze Kwota 56 000 PLN ks. Jerzy Gliński SDB	Projekt 698
ZAMBIA	Budowa klas i zakup biurów do szkoły w Thorn Park Kwota 52 640 PLN s. Ireen Kapisha FMA	Projekt 699
WYBRZEŻE KOŚCI ŚLONIOWEJ	Dofinansowanie zakupu samochodu do placówki misyjnej Kwota 57 020 PLN s. Małgorzata Tomasiak FMA	Projekt 703
CZAD	Zadaszenie kaplicy w wiosce Kassai Kwota 44 800 PLN ks. Jan Hübner SDB	Projekt 704
MALAWI	Dokończenie budowy budynku dla niepełnosprawnych dzieci z Tsabango Kwota 52 640 PLN ks. Józef Czerwiński SDB	Projekt 706
CZAD	Budowa kaplicy w wiosce Mouassara Kwota 56 000 PLN ks. Jan Hübner SDB	Projekt 707
GWINEA RÓWNIKOWA	Dofinansowanie budowy domu sióstr salezjanek w Ela Nguema Kwota 56 000 PLN s. Laurel Castellon Céférina FMA	Projekt 710
NAMIBIA	Dofinansowanie budowy domu salezjańskiego w Rundu Kwota 56 000 PLN ks. Jerzy Szurgot SDB	Projekt 711
ZAMBIA	Dofinansowanie zakupu samochodu do placówki misyjnej Bauleni Kwota 56 000 PLN ks. Andrzej Reut SDB	Projekt 713
KAMERUN	Dofinansowanie zakupu i montażu paneli słonecznych Kwota 56 000 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 714

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez **www.misjesalezjanie.pl/wspieram**

Dziękujemy!



PRACOWAŁEM JAKO **ratownik medyczny**

Minęło już trochę czasu od mojego powrotu z Ghany. Polska rzeczywistość pędzi jak szalona. Przytłacza nas na co dzień masa informacji, często smutnych. Mamy masę obowiązków i często za czymś biegniemy. Miło mi więc zatrzymać się na chwilę i wrócić myślami do miejsca, które dało mi tak wiele. Zapraszam Was na mały memoriał do mojego ghańskiego świata.

Ghana przywitała mnie w październiku przyjemnym gorącem. Pierwsze, o czym myślałem po wylądowaniu, to kiedy w końcu będę mógł zmienić spodnie na krótkie. Szybko też przyszedł pierwszy problem. Przywieźliśmy sprzęt do badania refrakcji oczu, jednak nie zapłaciliśmy cła. Po kilku niespokojnych minutach i sprawdzeniu, czy rzeczywiście przywozimy sprzęt medyczny, dowiedzieliśmy się od wezwanego komendanta ochrony, że możemy wwieźć sprzęt za darmo. Podziękował też, że przywozimy do ich kraju urządzenie, które będzie im

służyć i pomagamy. Z lotniska odebrała nas s. Dorota, jedna z trzech siostrz posługujących na placówce oraz George, pracownik kliniki. Podczas 4-godzinnej podróży dane mi było doświadczyć, że jestem w zupełnie innym świecie. Delektowałem się tym odczuciem, jak i świeżym kokosem, który przydrożny sprzedawca otworzył mi maczetą.

Klinika św. Józefa, w której przyszło mi służyć, mieści się w trzech budynkach i wciąż rozwija się i powiększa. Siostry dodatkowo prowadzą też farmę. Hodują kury, sumy, ślimaki, masę roślin i drzew, które dają im świeże owoce i warzywa. W miejscu tym czułem się jak w domu. Cała placówka była zadbane, świetnie prowadzona, jak i posiadała atmosferę pełną gościnności i miłości. Dzięki temu, poza posługą w klinice, mogłem oddawać się medytacji i modlitwie, które w tym miejscu były jeszcze pełniejsze. Doświadczenie to było pięknym

spotkaniem z ciszą, z samym sobą i z Bogiem. Do tego stanu tęskni moje serce, gdy znów zostanę wciągnięty w wir szybkiej polskiej rzeczywistości.

Na co dzień starałem się być jak najbardziej pomocny w klinice. Opatrywałem rany, robiłem zastrzyki, podłączałem kroplówki, pobierałem krew do badań. Ghańczycy nie mają zwyczaju przychodzić od razu, gdy coś się dzieje. Z tego powodu często musieliśmy leczyć choroby w większym stadium zaawansowania czy opatrywać zakażone i zaniedbane rany. Chorzy, mimo towarzyszącemu im intensywniejszemu bólowi, cierpliwie poddawali się leczeniu, wierząc, że chcemy im pomóc. Z ciekawszych aktywności miałem okazję poznać tamtejszy kalendarz szczepień dzieci, jak i czynnie uczestniczyć w procesie szczepienia. Miałem też okazję asystować w obrzezaniu muzułmańskich dzieci. Jest to kulturowy wymóg i dobrze, że procedura ta odbywa się w sterylnych warunkach przy wykorzystaniu odpowiednich narzędzi i wiedzy. Miałem też okazję towarzyszyć psychiatrom, podczas ich objazdowej wizyty w domu chorego. Głównie były to osoby ze schizofrenią, jednak alkoholizm też stanowi tam spory problem.

Moja obecność opierała się głównie na wymianie doświadczeń. Pomoc nie była spektakularna, gdyż Ghana ma dobrze wyszkolonych pracowników ochrony zdrowia. Nie wprowadziłem, więc tam żadnej rewolucji, a część pracowników miała dużo większą wiedzę i doświadczenie ode mnie. Bardziej potrzebni są tam wszelkiego rodzaju specjaliści.

”

**WIELE OSÓB
MA PROBLEMY
Z CUKRZYCĄ,
NADCIŚNIENIEM,
ZAĆMĄ.**

**ODPOWIEDNIE
LECZENIE TYCH
CHOROBY MOGŁOBY
MOCNO UŁATWIĆ
ŻYCIE LOKALNEJ
SPOŁECZNOŚCI.**



KAMIL
przez

2

MIESIĄCE

pracował
w Kwahu Tafo,
w południowej
części Ghany.

Pomagał
w klinice
św. Józefa,
współpracował
z miejscowymi
felcerami
i pielęgniarkami.

Wiele osób ma problemy z cukrzycą, nadciśnieniem, zaćmą. Odpowiednie leczenie tych chorób mogłoby mocno ułatwić życie lokalnej społeczności. Miejschem, w którym odnalazłem się najbardziej była karetka i wyjazdy z chorymi. Tam w pełni mogłem dzielić się moją ratowniczą wiedzą i mam nadzieję, że gdzieś to ziarno wyrośnie.

Jestem wdzięczny Salezjańskiemu Ośrodkowi Misyjnemu za piękny czas formacji i misji, który pomógł mi wzrosnąć i być wdzięczniejszym i szczęśliwszym człowiekiem. Jeśli wciąż szukasz swego miejsca, polecam Ci sprawdzić właśnie to.

Kamil Zdanowicz
Ghana



Fot. I. Biedowska

Jadą na wolontariat misyjny na krańce świata

W maju 2022 roku, spotkaniem z rodzicami, zakończyliśmy kolejny rok formacyjny dla wolontariuszy misyjnych. Tym razem do pracy, nie tylko na placówkach salezjańskich, posłanych zostanie 16 osób. Wyjadą do Zambii, Namibii, Boliwii, Ghany, Sudanu Południowego i na Wybrzeże Kości Słoniowej. Agata, Barbara, Łukasz i Radek na misjach będą pracować przez rok, Martyna, Arletta i Klaudia – pół roku. Na krótkoterminowy wolontariat wyjeżdżają Basia, Kamila, Marta, Aneta, Eliza, Ewa, Dominika, Maria i Krzysztof. Nasi wolontariusze będą pracować w szkołach, przedszkolach, oratoriach, klinice medycznej, domach dla chłopców ulicy oraz pomocą misjonarzom w bieżących pracach na placówkach misyjnych.

AGATA JANUSZEWSKA pochodzi z okolic Warszawy. Jest pielęgniarką. Pracuje z dziećmi w szpitalu pediatrycznym. Jej pasją jest medycyna, gotowanie oraz siatkówka.

ARLETTA DRUŻYŃSKA pochodzi z Torunia, ale mieszka w Gdańsku. Pracuje w korporacyjnym świecie, jako specjalista ds. pozyskiwania zasobów. Urodzona optymistka.

RADEK KOZAKIEWICZ mieszka w Białymstoku. Z wykształcenia budowlaniec. Pracuje na Stadionie Miejskim w Białymstoku. Należy do wspólnoty Domu Jednego Serca. Lubi czytać książki, aktywnie odpoczywać, majsterkować i gotować.

MARTYNA ZAREMBA pochodzi z Zaręb. Studentka filologii germańskiej. Jej pasją jest poznawanie krajów niemieckojęzycznych. Uwielbia śpiewać i piec ciasta.

ANETA BRZUZY mieszka w Warszawie. Wykłada budownictwo w Wojskowej Akademii Technicznej. Lubi spędzać czas na rowerze, dobrą katolicką książkę i zagłębiać się w Biblię, medytując Słowo Boże.

BARBARA BROŻEK pochodzi z Katowic. Studiuje pedagogikę i psychologię w Krakowie. Lubi wspinaczkę, górskie wycieczki i fotografię.

EWA DARDZIŃSKA pochodzi z Gdańska. Studentka lingwistyki stosowanej w Warszawie i harcerka. Nie wyobraża sobie życia bez podróży, spacerów brzegiem morza, górskich wędrówek, szeroko rozumianej sztuki i książek.

KLAUDIA KRYSZEWSKA pochodzi z Kalisk. Jest studentką pracy socjalnej na Uniwersytecie Gdańskim. Pracuje jako menadżer w restauracji w Chmielnie. Jej pasją jest cuikiernictwo oraz muzyka



ZAMBIA



W.K. SŁONIOWEJ

MARIA KAROS pochodzi z Łodzi, gdzie studiuje medycynę. Pasjonuje się muzyką, sportem i podróżami. Pomysł wyjazdu na wolontariat pojawił się już w dzieciństwie, będzie to dla niej czas realizacji marzeń.



BOLIWIA



ZAMBIA

ŁUKASZ JAMROZIK pochodzi z rejonów Dolnego Śląska. Pracuje jako magazynier, a poza pracą udziela się we franciszkańskim duszpasterstwie akademickim. Interesuje się grafiką komputerową oraz programowaniem.



ZAMBIA



W.K. SŁONIOWEJ

DOMINIKA KACPERSKA pochodzi z małej miejscowości k. Piotrkowa Trybunalskiego. Studiuje administrację na Uniwersytecie Wrocławskim. Jest artystyczną duszą – interesuje się muzyką, sztuką i literaturą. Uwielbia spędzać czas z innymi ludźmi.



NAMIBIA



SUDAN PŁD.

KAMILA CIĘCIARA pochodzi z Ryk. Od wielu lat udziela się jako wolontariuszka na dziecięcym oddziale onkologicznym. Interesuje się turystyką górską, muzyką i instrumentami. Jestem wielką fanką siatkówki.



ZAMBIA



GHANA

ELIZA MALINOWSKA pochodzi z Ełku. Mieszka i pracuje w Warszawie. Jest animatorem w Duszpasterstwie Młodzieży Nazaretańskiej. Lubi malować, robić zdjęcia, chodzić po górach oraz spędzać czas z ludźmi o podobnych wartościach.



ZAMBIA



ZAMBIA

KRZYSZTOF KRÓL pochodzi z Tychów. Studiował mechatronikę na Politechnice Śląskiej. Lubi aktywnie spędzać czas i spotykać się z przyjaciółmi. Pasjonuje go też łucznictwo i walka na miecze piankowe.



W.K. SŁONIOWEJ



ZAMBIA

BARBARA WIŚNIEWSKA pochodzi z Małych Gór. Studiuje leśnictwo i uczy podstaw programowania w szkołach podstawowych. Mieszka w Krakowie. Wolny czas spędza na spacerach, muzykowaniu i czytaniu dobrej literatury klasycznej.



NAMIBIA



SUDAN PŁD.

MARTA HNAT mieszka w Gdańsku. Pracuje w Gdańskim Uniwersytecie Medycznym na stanowisku administracyjnym. Uwielbia śpiewać. Lubi podróże, spacerować i otulający wiatr.

Salezjanin o wielu darach i silnej wierze

**12 kwietnia zmarł
ks. Władysław Klinicki SDB,
misjonarz w Ekwadorze i Brazylii.
Przez 72 lata pracował na misji.**

Ks. Władysław urodził się 1 czerwca 1914 roku w Kursku, na terenie byłego Związku Radzieckiego. Miał czworo rodzeństwa, ich mama – Katarzyna opiekowała się domem i dziećmi, a tata – Karol pracował na kolei. To w Kursu rodzina Klinickich przeżyła wybuch I wojny światowej i Rewolucję Październikową. Niestety w 1920 roku na tyfus zmarł tata. Rok później Katarzyna postanowiła wyjechać do Łodzi, gdzie miała wsparcie swojego brata. Tutaj 10-letni Władysław trafił do oratorium, gdzie poznał salezjanów. Zaledwie 6 lat później wstąpił do małego seminarium w Ładzie, a dwa lat później, w wieku 18 lat, rozpoczął nowicjat w Czerwińsku nad Wisłą. Pierwszą profesję zakonną jako salezjanin złożył w 1934 roku.

W cieniu wojny

Formację salezjańską i pierwsze doświadczenia jako kapłan, ks. Władysław przeżywał w cieniu II wojny światowej. Mimo to jego wiara wzrastała, z zapałem podejmował kolejne działania, nie wiedząc, jak trudna czeka go przyszłość... W 1939 roku został skierowany na studia w Rzymie, a wcześniej spędził wakacje w Supraślu. Wtedy wybuchła wojna i młody kleryk trafił do Wilna, gdzie przez trzy lata studiował i katechizował. Po wkroczeniu do miasta Niemców, salezjanów aresztowano, następnie polskich kleryków wywieziono na roboty w głąb Rzeszy. Kl. Władysław do 1942 roku pracował w fabryce. Po wypadku i otrzymaniu dokumentu stwierdzającego, że choruje na gruźlicę (co nie było prawdą), wrócił do Warszawy. Zdał egzaminy

i w lutym 1943 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Krótco po nich został aresztowany, więziony na Pawiaku, a następnie wywieziony do obozu. Przeszedł przez trzy obozy koncentracyjne: w Gross Rosen, Dora i Nordhausen. Swoje przeżycia opisał w książce „O krok od śmierci”.

Orędownik miłosierdzia

W 1951 roku został skierowany do pracy w Ekwadorze. Posługiwał w Quito, Cuenca i Guayaquil. W 1968 roku wyjechał do Brazylii, w której spędził 54 lata. Misjonarz pracował na wielu placówkach jako wychowawca i duszpasterz, przez wiele lat opiekował się Polonią brazylijską. „W naszej Inspektorii (red. Sao Paulo) był on zawsze bardzo ceniony i kochany przez wszystkich, za swoją historię życia i przezwyciężenie wielkich okrucieństw, których doświadczył. Salezjanin o wielu darach i bardzo silnej wierze. Oprócz tego, że był misjonarzem, był apostołem spowiedzi wśród salezjanów i ludu Bożego, którzy szukali go, aby uzyskać Boże miłosierdzie. Zawsze na końcu każdej spowiedzi używał on wyrażenia: «Jezu, ufam Tobie» i «Panie, jakkolwiek trudna może być droga, spraw, abym szedł, chcę iść za Tobą do krzyża, weź mnie za rękę»” – wspomina ks. Douglas Verdi, który w latach 2015-2020 był dyrektorem

ks. Władysława i spowiadał się u niego.

Pod informacją o śmierci ks. Władysława pojawiły się komentarze: „To mój Spowiednik w latach 1990 - 1996 szlachetny i święty kapłan”, „Miałem okazję spotkać się z ks. Władysławem, kiedy miał on 101 lat. Codziennie jeszcze spowiadał i każdej osobie przy spowiedzi dawał obrazek Jezusa Miłosiernego”, „Smutno kiedy tacy ludzie odchodzą”, „Niech spoczywa w pokoju. Podziwiam Go”.

Gdy obchodził jubileusz 75-lecia życia kapłańskiego i 85-lecia salezjańskiego życia zakonnego w 2018 roku otrzymał medal św. Pawła Apostoła, który Archidiecezja São Paulo wręcza zakonnikom i świeckim za ich pracę duszpasterską. Był ceniony za pracę, głęboką wiarę, radość i otwartość, co wspomina ks. Douglas: „Ksiądz Władysław był zakonnikiem codziennej komunii i różańca, nieodmawiający żadnej służby, zawsze gotowy i dyspozycyjny. Obchodził on urodziny 1 czerwca, a ja 27 czerwca, kiedy zawsze mówił: «Ja zaczynam miesiąc, a ty kończysz», wyrażając swoją uwagę na braci i ich żartobliwego ducha. Radością jest dla mnie to, że go poznałem, kilkakrotnie się u niego spowiadałem i dzieliłem życie z tym świętym człowiekiem”.

Magdalena Torbiczuk





Relacja z obchodów **40-lecia** salezjanów **w Zambii**

27 kwietnia w obchodach wziął udział ks. Ángel Fernández Artime, Przełożony Generalny, a także delegacja z naszego ośrodka.

Uroczysta Msza Święta rozpoczęła się od tradycyjnego korowodu tańca i muzyki, określanej jako *buomba*, którą przygotowały wspólnoty z Kabwe i Makululu. Tuż za nimi misjonarze z Polski, kontynuujący podjęte dzieła, kapłani z Zambii i przybyli goście m.in. inspektorzy z Polski i bp Clement Mulenga szli w procesji, aby w czasie Eucharystii dziękować za łaski otrzymane przez te lata. Jak podkreślił generał: „Każdy jubileusz, także 40-lecia, jest okazją do tego, aby spojrzeć wstecz i powiedzieć «dziękuję». I aby spojrzeć w przyszłość i powiedzieć, o jakiej przyszłości marzymy w imię Boga”.

Obecnie w skład prowincji zambijskiej wchodzi cztery państwa: Zambia, Malawi, Namibia i Zimbabwe. „To nie my robiliśmy dobre i piękne rzeczy w tym czasie: to Bóg kierował rozwojem salezjańskiego dzieła w tych czterech krajach. Wnieśliśmy tylko nasz mały wkład. Dzisiaj jest więc dzień, w którym dziękujemy Bogu za to, co zrealizował w swoim zamyśle dla dobra wszystkich” – podkreślił w czasie homilii Przełożony Generalny. Wierni, dziękując za pracę salezjanów, przynieśli w darach kozę, co w ich kulturze jest wyjątkowym i cennym prezentem, a także kury, mydła, cukier, olej, owoce czy proszek. Po południu

ks. Ángel Fernández Artime spotkał się z salezjanami współpracownikami, wspólnotami, młodzieżą, a wieczorem z salezjanami.

Bez pierwszej wyprawy misyjnej nie byłoby naszego ośrodka, dlatego w uroczystościach wziął udział ks. Jacek Zdzieborski. „Jubileusz salezjanów w Zambii jest bardzo związany z jubileuszem naszego ośrodka, który świętowaliśmy dosłownie rok wcześniej. Ośrodek powstał, kiedy misjonarze wyjeżdżali do Zambii, więc nasze historie są bardzo powiązane – podkreślił ks. Jacek – cieszy sam fakt, że mogliśmy zobaczyć placówki, przynajmniej niektóre, bo nie dało się wszystkich podczas pobytu. Doświadczaliśmy, jak rozwinięto się dzieło, ile udało się zbudować w ciągu 40 lat z udziałem wszystkich Darczyńców ośrodka. Przekonaliśmy się, że środki nie poszły na marne. Powstały piękne centra młodzieżowe, szkoły, kościoły, domy. To wszystko działa i dobrze rokuje na przyszłość”.

50-lecie kapłaństwa

„Na głównej Mszy świętej w Kabwe obok Generała i biskupa siedział ks. Andrzej Zdzieborski” – opowiada ks. Piotr Gozdalski. Ks. Andrzej w tym roku obchodzi 50-lecie święceń kapłańskich, dla-

tego podczas Eucharystii zaznaczono, jak wiele uczynił dla misji. „Do Zambii przyjechałem m.in. z ks. Piotrem Gozdalskim, w drugiej grupie misjonarzy w 1984 roku. W czasie Mszy było mi bardzo miło, bo otrzymałem medal od ks. Krzysztofa Rychcika, inspektora prowincji zambijskiej. Życzenia złożyli mi wierni, a także ks. Ángel Fernández i bp Clement” – dzielił się wrażeniami ks. Andrzej.

Ks. Andrzej obecnie jest wikariuszem w Makululu. Na co dzień jeździ do wioski, sprawuje sakramenty, odwiedza chorych i jest spowiednikiem dla chłopców z ulicy, którzy mieszkają w domu dziecka. Wcześniej misjonarz był proboszczem Ipusukilo, Kazembe, Mansie i Kabwe. Z okazji jubileuszu kapłaństwa wielu wiernych, nie tylko w Zambii, lecz także w Polsce, chce podziękować mu za jego pracę i zaangażowanie. Msze święte z udziałem Jubilata odbyły się już w m.in. w Mansie, Kazembe i Głowczycach.

Ks. Andrzejowi życzymy wielu sił i błogosławieństwa Bożego. Nasz misjonarz zdradził nam swoje marzenie, że chciałby już pozostać w Makululu, więc życzymy tego z całego serca!

Magdalena Torbiczuk



Dla ks. Andrzeja najważniejsza jest pomoc ubogim, troska o całego człowieka, zdrowie jego ciała i duszy.

Ochrzcił ponad 12 tys. katechumenów i dzieci.

Jest wdzięczny Bogu za łaskę powołania.



Maryja

– Pierwsza Misjonarka

Kiedy przychodzi czas wakacji, szczególnie w sierpniu, z wielu miejsc Polski na maryjny szlak wiodący ku Jasnej Górze, wyruszają pielgrzymi. Pątnicy przemierzają pieszo kilometry drogi, by spojrzeć w oblicze Czarnej Madonny i powierzyć Jej swoje intencje, codzienne sprawy, życie osobiste, rodzinne, społeczne. Uboższy byłby letni krajobraz naszej Ojczyzny bez widoku wędrujących ludzi ze śpiewem i modlitwą na ustach, a przede wszystkim głęboką wiarą w sercu. Dla wielu z nas są oni jak zwiastunowie Dobrej Nowiny, którzy idąc do Matki, niosą Chrystusa i o Nim dają świadectwo.

Kiedy patrzymy na Maryję, także od Niej uczymy się tego, co to znaczy nieść Chrystusa. Szczególnie widoczne jest to w biblijnej scenie Nawiedzenia (por. Łk 1, 39-56). Przy Zwiastowaniu Anioł zwrócił uwagę Maryi na Elżbietę, która podobnie jak Ona doświadczyła Bożego działania, poczynając w starości syna. *A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną (Łk 1, 36).* Kierowana Duchem Świętym Maryja wyrusza w drogę do Ain Karim, miasta położonego w górach ziemi judzkiej, oddalonego około 130 kilometrów od Nazaretu. Idzie na spotkanie ze swoją krewną, aby podzielić się niezwykłą tajemnicą swojego życia. Idzie, aby pomóc swej bliskiej w ostatnich tygodniach przed narodzinami syna, Jana nazwanego potem Chrzcicielem. Idzie, aby dom Elżbiety i Zachariasza, wypełnić



obecnością Chrystusa. I to się dokonuje. *Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę (Łk 1, 41).*

W ewangeliczną scenę Nawiedzenia wpisuje się ikona Maryi niosącej Chrystusa. Maryja to Pierwsza Misjonarka, która uczy nas, jak przychodząc do naszych braci i sióstr wnosić w ich życie, rodziny, domy Jezusa. W taki sposób Maryja rozpoczęła misyjną działalność Kościoła, działalność polegającą na tym, by najpierw nieść Chrystusa, a potem z Nim służyć innym. Tylko wtedy możemy nazywać również siebie misjonarzami.

Przemierzając szlaki własnego życia, spoglądajmy na Maryję niosącą Jezusa, Pierwszą Misjonarkę i prośmy Ją pokornie: Naucz nas, jak żyć z Chrystusem i dawać Go innym!

ks. Adam Wtulich SDB



Odeszli do Pana...

ks. Stanisław BOGDAŃSKI SDB

Zmarł 17 kwietnia w Przasnyszu,
w 81 roku życia, 63 ślubów
zakonnych i 53 kapłaństwa

ks. Jan OŻÓG SDB

Zmarł 28 kwietnia w Lubinie,
w 69 roku życia, 48 ślubów zakonnych
i 38 kapłaństwa

ks. Stanisław URBAŃCZYK SDB

Zmarł 6 maja w Oświęcimiu,
w 93 roku życia, 72 roku ślubów
zakonnych, 64 roku kapłaństwa

ks. Dariusz ŁODZIANA

Zmarł 6 maja, w 54 roku życia
i 25 roku kapłaństwa, pracował
na misjach w Wenezueli

s. Władysława KOT FMA

Zmarła 10 maja w Poznaniu,
w wieku 85 lat życia i 63 roku
ślubów zakonnych

Leokadia DANILUK

Zmarła 1 czerwca,
w wieku 92 lat. Mama Ks. Andrzeja,
misjonarza w Zambii

ks. Henryk MATERIA SDB

Zmarł 6 czerwca, w 85 roku życia,
64 roku ślubów zakonnych
i 56 roku kapłaństwa

MSZA ŚW. DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas, także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte **pojedyncze,**
nowenny (9 Mszy Świętych)

oraz **gregorianki** (30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: **22 644 86 78 wew. 1**
napiś do nas na adres pocztowy
lub mailowy: **modlitwa@misjesalezjanie.pl**

19-20 MAJA GOŚCILIŚMY DZIENNIKARZY KATO- LICKICH Z GRUZJI.

Redaktor Tamar, operator Robinson oraz korespondent z Gruzji – Szota razem, z ks. Michałem Jachem przyjechali do Polski, aby poznać pracę mediów katolickich w Polsce.

Pierwszego dnia udali się na spotkanie z osobami pracującymi w Redakcji Programów Katolickich TVP. Poznali od strony technicznej powstawanie programu „Ziarno”, przyglądali się, jak wygląda tworzenie programu na żywo „Między Ziemią a Niebem” i „Okieł wiarę”.

Zostali zaproszeni również do biura Caritasu, Sekretariatu Episkopatu Polski i tygodnika „Wszystko co najważniejsze”. W Salezjańskim Ośrodku Misyjnym wzięli udział w części spotkania Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco oraz poznali styl pracy naszych pracowników.



Dziennikarzom z Gruzji życzymy,
aby czas spędzony w Polsce
przyniósł wiele
nowych możliwości!



***Wolontariusze
misyjni***
jadą na krańce świata...